

Marceli Kosman, *Wojciech Jaruzelski – mąż stanu w czasach przełomu*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2013, ss. 227.

To już nie pierwsza książka profesora Marceliego Kosmana poświęcona obchodzącemu w ubiegłym roku dziewięćdziesiąte urodziny byłemu prezydentowi, przewodniczącemu Rady Państwa i prezesowi Rady Ministrów. Warto wspomnieć poprzednie – *Wojciech Jaruzelski wobec wyzwań swoich czasów. O kulturze politycznej przełomu tysiącleci* (Wydawnictwo Forum Naukowe, Poznań 2003, ss. 235) oraz *Los Generała: wokół medialnego wizerunku Wojciecha Jaruzelskiego* (Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, ss. 456). Poza publikacjami książkowymi postać i dokonania Generała stały się tematem wielu artykułów i studiów pióra prof. M. Kosmana.

Autor książki jest bez cienia wątpliwości najznakomitszym, najbardziej wnikliwym, a przy tym nadzwyczaj obiektywnym biografem Generała. Pozostałe znane mi monografie poświęcone życiu i dziełu Wojciecha Jaruzelskiego bądź to akcentują przesadnie kwestie najbardziej „atrakcyjne” z marketingowego punktu widzenia (zwłaszcza nieśmiertelne już a pozbawione naukowych walorów dywagacje nad genezą stanu wojennego odnoszące się do pytania „wejda, nie wejda”), bądź też wykazują ignorancję wobec najoczywistszych prawideł polskiej historii (mam na myśli zwłaszcza, choć nie wyłącznie, dzieła autorów obcych), czy wreszcie tendencyjnie i jednostronnie przypisują Generałowi wyłącznie negatywne a wymaginowane cechy (w tym rządzie króluje książka autora o imieniu kojarzącym się z Czechem i Rusem pospołu, który nader zrecznie przedzierzgnął się z apologety marksizmu w jego zagorzałego krytyka). A skoro mowa o pozornym dylemacie i rzekomym uzależnieniu wprowadzenia stanu wojennego od stopnia prawdopodobieństwa wkroczenia do Polski oddziałów Armii Radzieckiej (która przecież i tak już u nas stacjonowała!), chyłę czoła przed prof. Marcelim Kosmanem i za to, że w odróżnieniu od innych autorów nie wdaje się w snucie fantasmagorycznych scenariuszy, akcentując, że tak naprawdę to najpoważniejszą przesłanką najważniejszej w życiu Generała decyzji była katastrofalna sytuacja społeczno-gospodarcza wywołana eskalacją nierealnych żądań ekstremalnych odłamów udającej związek zawodowy opozycji. Moje uznanie budzi również sposób, w jaki postrzega Autor dzieciństwo i rodzinne tradycje Generała; jego ideowej reorientacji (w tym zastąpienia chrześcijańskiego światopoglądu materialistycznym) w latach wojny i późniejszym okresie w żadnej mierze nie postrzega jako „zdrady” familijnego dziedzictwa, lecz interpretuje ją jako jeden z licznych w życiu bohatera biografii przejawów głębokiego, szczerego i bardzo osobistego patriotyzmu, w którego atmosferze wyrastał w rodzinnym domu.

Istotną cechą książki jest tyleż budząca szacunek rzetelność, co maksymalna wiarygodność. Autor spędził bowiem wiele godzin na rozmowach z Generałem, wiele kwestii spornych, wątpliwych czy niejasnych mógł przeto wyjaśnić i wyjaśnił poprzez sięgnięcie do pamięci, wiedzy i doświadczenia interlokutora.

Jak się wydaje, charakterystyczne dla wszystkich książek prof. Marceliego Kosmana dotyczących W. Jaruzelskiego jest również wielowątkowe odniesienie się do Generała jako osoby ze wszech miar wybitnej, jednego z najznakomitszych przywódców w historii Polski, nie zaś osoby „kontrowersyjnej”, jak często się go określa. Zakładana apriorycznie kontrowersyjność oznacza, że cechy pozytywne zrównoważone są znaczącymi czy nawet dominującymi negatywami. Tymczasem życiorys Generała, który przeżył co najmniej cztery ważne okresy w najnowszej historii naszego państwa i narodu (kapitalizm międzywojenny, wojna i okupacja, Polska Ludowa, kapitalizm współczesny), tudzież piastował najwyższe państwowe urzędy, nie może nie być złożony. Nie jest, według mnie, kontrowersyjny, ale nie jest też jednobarwny. Profesor Kosman świetnie

wyważa proporcje między niekwestionowanymi faktami a pogłoskami (w tym tak absurdalną jak zastąpienie przed laty prawdziwego Jaruzelskiego jakimś wyekspediowanym zza wschodniej granicy sobowtórem!) oraz między elementami w biografii Generała krystalicznie jasnymi a tymi, które sam W. Jaruzelski zdaje się uważać za, *sit venia verbo*, wstydlive (na marginesie, czy którykolwiek z prezydentów i premierów ostatniego ćwierćwiecza zdolny jest do takiej samokrytyki, jakiej może zbyt często, ale zawsze szczerze dokonuje ich wielki poprzednik?).

Jeśli już mowa o wyolbrzymianych przez media kontrowersjach wokół postaci Generała, z istnieniem jednej zgadzam się w całej rozciągłości, zwracając zarazem polemiczną uwagę na fakt, że w książce prof. M. Kosmana akurat ten krok poczyniony przez W. Jaruzelskiego doczekał się jeśli nie aprobaty, to co najmniej neutralnej oceny. Mam na myśli zupełnie nieuzasadnione, zbędne, nieetyczne internowanie na początku stanu wojennego Edwarda Gierka, Piotra Jaroszewicza oraz grupy wybitnych działaczy partyjnych i państwowych pełniących odpowiedzialne godności w poprzedniej dekadzie. Pragnę zwrócić uwagę Czytelników na fakt, że w ślad za faktem odosobnienia tych osób część dzisiejszej lewicy określana mianem postpezetpeerowskiej podzielona jest na *grosso modo* dwie nieprzyjazne wzajem części w oparciu o kryterium właśnie poczytywania za autorytet bądź to E. Gierka, bądź też W. Jaruzelskiego. Rzadko zauważa się w literaturze przedmiotu tę wciąż boleśnie aktualną zasadniczą linię podziału, podczas gdy dla aktywności społecznej piszącego te słowa ma ona istotne znaczenie, jestem bowiem zarazem członkiem Rady Naukowej Instytutu im. Edwarda Gierka oraz Rady Koordynacyjnej Obywatelskiego Ruchu Obrony Generała Wojciecha Jaruzelskiego – Przeciw Bezprawiu.

Mimo podzielenia książki Marceliego Kosmana na dziesięć rozdziałów (*W kręgu patriotycznych tradycji, Przedwczesna dorosłość, Droga do szlifów generalskich, W kręgu wielkiej polityki, W obliczu dramatycznej decyzji, Droga do Okrągłego Stołu, Prezydentura przełomu, Na „spokojnej” emeryturze, Mąż stanu i pisarz polityczny, Gdzie jest generał?*) oraz *Wstępu i Informacji bibliograficznych* stanowi ona swego rodzaju tryptyk, przyjęte bowiem przez Autora cezury czasowe pozwalają bez trudu na interpretację życiorysu Generała w trzech częściach: lata 1923–1981 (od urodzenia do objęcia sterów najpierw rządu a później partii), 1981–1990 (okres sprawowania najwyższych stanowisk partyjnych i państwowych, od premiera – 1981–1985 – począwszy a na prezydencie – 1989–1990 – skończywszy), wreszcie 1990–2013 (czas trudnej emerytury odmierzany miesiącami spędzonymi w salach szpitalnych na walce ze śmiertelną chorobą i godzinami w salach sądowych podczas skierowanych przeciwko Generałowi najzupełniej bezsensownych procesów). Mógłby w istocie ktoś się zżymać, odmierzając (czy to ilością stron, czy wręcz znaków typograficznych) proporcje między owymi trzema okresami i wydziwiając, że 58 latom składającym się na część pierwszą poświęcił Autor niewiele więcej miejsca niż niecałej dekadzie scharakteryzowanej w części drugiej. Ale przecież książka ma traktować o mężu stanu w czasach przełomu. Co do tego, że lata 1981–1990 uznać należy za czas przełomu, nie mam najmniejszych wątpliwości, podobnie jak do tego, że Generał jest mężem stanu. Jednym z niewielu i jednym z ostatnich w Polsce XXI w., co konstatuję na pewno z goryczą, ale i z pewną satysfakcją, gdyż jeden z moich tekstów poświęconych W. Jaruzelskiemu zatytułowany był właśnie *Mąż stanu*.

Skrupulatność, właściwa tak Autorowi książki, jak i piszącemu te słowa, nakazuje mi odnieść się *in fine* do tych faktów, których przytoczenie w książce może mieć charakter dyskusyjny. Nie podzielam przekonania prof. Kosmana, iż w roku 1989 „Wojciech Jaruzelski nie zdołał wprowadzić Czesława Kiszczaka na fotel premiera” (s. 129), gen. broni C. Kiszczak był bowiem bezsprzecznie prezesem Rady Ministrów (lokując się w pocście polskich premierów między Mieczysławem F. Rakowskim a Tadeuszem Mazowieckim), jakkolwiek (i to zapewne Autor miał na myśli) nie utworzył rządu (podobnie jak 3 lata później Waldemar Pawlak, zanim w 1993 r. został premierem po raz drugi, tym razem kompletując gabinet bez większego trudu). Autor żywi przekonanie, że W. Jaruzelski i T. Mazowiecki równocześnie opuścili urzędy prezydenta i premiera (s. 132), podczas gdy między odejściem pierwszego (22 grudnia 1990 r.) i drugiego (4 stycznia 1991 r.) występuje niemal dwutygodniowa różnica. Nie podzielam również stwierdzenia, że prof. Zdzisław Krasiński

odszedł z rządu prof. Zbigniewa Messnera (s. 92), gdyż w ogóle nie wchodził w jego skład, a ministerialną godność złożył wskutek dymisji rządu gen. armii W. Jaruzelskiego. W moim przekonaniu gen. bryg. Michał Janiszewski nie był bynajmniej 13 grudnia 1981 r. dyrektorem Gabinetu Prezesa RM (s. 80), lecz szefem Urzędu Rady Ministrów. Obecne na s. 90 stwierdzenie, iż jesienią 1985 r. dotychczasowy wicepremier M. F. Rakowski „przyjął [...] propozycję przejścia do Sejmu” uznałbym za niejednoznaczne (był posłem jeszcze od roku 1972), gdyby nie uzupełnienie: „i pełnienia funkcji jednego z wicemarszałków”, ujawniające więcej niż prawdopodobne intencje Autora. Pragnę przy tym z naciskiem zaznaczyć, że dyskusyjne miejsca biografii w żadnej mierze nie wpływają na jej zasłużenie wysoką ocenę.

Nie przekonują mnie raczej negatywne oceny postawione przez Autora latom siedemdziesiątym XX w. i sprawowanym naówczas rządów ekipy E. Gierka, podtrzymując bowiem wyrażone onegdaj przekonanie, że była to w historii Polski ubiegłego stulecia zdecydowanie najbardziej udana dekada. Nie zgadzam się również z co najmniej krytycznymi opiniami jakich nie szczędzi Autor (s. 74, 91) członkowi Biura Politycznego KC PZPR w latach 1981–1986 Albinowi Siwakowi. To niesłychanie ciekawa postać, naówczas bardzo wpływowy i ortodoksyjny (z tym się zgadzam!) polityk, w następnych latach, po faktycznym zesłaniu na odległą geograficznie i kulturowo placówkę dyplomatyczną oraz po powrocie z niej, uwieńczonym zakrawającą na skandal sceną z udziałem ministra spraw zagranicznych, autor serii książek o po części tylko autobiograficznym charakterze. To bardzo specyficzna lektura, Siwaka czyta się bowiem z wypiekami na twarzy (Czytelnikom „Przeglądu Politologicznego” polecam go jak najszczerzej mimo wszelkich zastrzeżeń, jakie mogą budzić choćby mocno antysemitckie akcenty). Ale może tyle na ten temat, bo to przecież nie prace budowniczego z Rembertowa są przedmiotem niniejszego tekstu. Profesorowi M. Kosmanowi, bo to o jego przecież książce jest tu mowa, wdzięczny jestem za to, że nie zasilił grona tych mieniących się być obrońcami Generała, którzy postulują powstrzymanie się od wzywania go przed oblicza sądów i kierowania wobec niego kolejnych aktów oskarżenia jedynie jego zaawansowanym wiekiem i poważną chorobą.

Również w tym kryje się wartość książki, którą przeczytałem z prawdziwą przyjemnością i którą najszczerzej rekomenduję wszystkim zainteresowanym tak historią współczesną, jak i kulturą polityczną.

Maciej KIJOWSKI

Rzeszów